

Informacje stałe

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Belchatowie



ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel./fax +48/44/632-17-89
www.belchatow.reformowani.pl

Proboszcz: ks. bp Marek Izdebski
e-mail: marek.izdebski.ref@wp.pl

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 9³⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się we wtorki, czwartki i piątki

Spotkania młodzieży - w piątki godz. 17⁰⁰
Lider młodzieży: Adrian Matys
e-mail: mlodziej.belchatow@reformowani.pl

Ośrodek Profilaktyki i Rozwoju Osobowości
ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel. 44/632-70-90

Konto bankowe parafii
74 1020 3958 0000 9702 0070 1490
PKO BP Belchatów

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Zelowie



ul. Sienkiewicza 14a
97-425 Zelów
tel. +48/44/634-10-53, 634-20-60
www.zelandia.pl

Ksiądz administrator: ks. Roman Lipiński
e-mail parafii i pastora: per@zelandia.pl

Nabożeństwa niedzielne
rozpoczynają się o godz. 10⁰⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się w terminach ustalonych dla poszczególnych grup

Grupa wokalna pod dyktando Krzysztofa Wodzyńskiego spotyka się w sobotnie popołudnia

Próba zespołu „Zelowskie Dzwonki” - w soboty:
- młodsza grupa o godz. 9³⁰
- starsza grupa o godz. 14³⁰

Spotkania młodzieży - w soboty o godz. 16⁰⁰

Studium biblijne - w czwartki o godz. 17⁰⁰

Kancelaria parafialna
czynna codziennie w godz. 7³⁰-15⁰⁰
e-mail: kancelaria@zelandia.pl

Konto bankowe Parafii
40 8965 1018 2002 0070 0144 0001
Bank Spółdzielczy o/Zelów

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Kleszczowie



ul. Słoneczna 4
97-410 Kleszczów
tel./fax +48/44/731-38-18;
tel. kom. 603-954-945
www.kleszczow.reformowani.pl
e-mail: kpgkleszczow@interia.pl

Ksiądz administrator: ks. Krzysztof Góral

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 11⁰⁰

Szkoła Niedzielna - po nabożeństwie

Lekcje religii odbywają się w poniedziałki:
- grupa konfirmacyjna o godz. 16³⁰
- grupa najmłodsza o godz. 17³⁰
- grupa pokonfirmacyjna o godz. 18³⁰

Spotkania młodzieży - w poniedziałki godz. 18³⁰
Lider młodzieży: Paulina Mundit
e-mail: mlodziej.kleszczow@reformowani.pl

Koło muzyczne - poniedziałki o godz. 19³⁰

NIP 769-19-63-123 **Regon** 590347324
Konto bankowe parafii
72 8978 0008 0005 6430 2000 0010
Bank Spółdzielczy w Kleszczowie

Sponsor NOWIN



NOVINY

Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Reformowanych
Belchatów-Kleszczów-Zelów

Redaktor: Ewa Józwiak

Współpraca:

Belchatów: ks. bp Marek Izdebski, tel. 606-128-037
marek.izdebski.ref@wp.pl

Kleszczów: ks. Krzysztof Góral, tel. 603-954-945
kpgkleszczow@interia.pl

Zelów: ks. Roman Lipiński, tel. 696-485-999
per@zelandia.pl

Druk:

Parafie Ewangelicko-Reformowane
w Belchatowie, Kleszczowie i Zelowie

Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.
Czekamy na listy Czytelników.

Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Reformowanych



NOVINY

Rok III- Nr 7-8 (22-23)

Belchatów - Kleszczów - Zelów

Lipiec-Sierpień 2012



Tu chodzi o miłość

Tydzień Ewangelizacyjny w Zelowie, 22-29 lipca 2012 r.



Tyle miłości!

Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością. I nie czyńcie nic z kłótniowości, ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to co jego, lecz i na to co cudze.

Flp 2, 1-4

Drogie Siostry, Drodzy Bracia,

Gdyby pewnego dnia tu w Zelowie, bądź w jakimkolwiek innym mieście na świecie, wylądował Marsjanin, lub przybysz z innej planety czy też spoza układu słonecznego, to pierwsza zapewne rzecz, jak by go zastanowiła, to to, że w świecie tyle jest miłości! Gdyby zatrzymał się w hotelu i otworzył telewizor, zobaczyłby na każdym kanale filmowym filmy o miłości, a także ckiwe często reportaże o tych, którzy tej miłości są pozbawieni. Gdyby wszedł do jakiegokolwiek księgarni, ujrzałby dziesiątki powieści i DVD z miłością w tytule. No i gdyby przypadkiem postanowił odwiedzić świątynię jakiegokolwiek wyznania, to też usłyszałby wzniosłe słowa o miłości. Tak jest i tutaj w czasie dzisiejszego nabożeństwa- ale nie widzę tu żadnych Marsjan, jak na razie...

Nie znając ziemskich obyczajów zbyt dobrze, ów gość z odległej planety zapewne doszedłby do wniosku, że miłość jest czymś, co jest najistotniejsze w tym miejscu gdzie wylądował. Jeżeli byłby to Marsjanin-intelektualista, to wkrótce zaczęłby się jednak zastanawiać, że coś tu do końca nie gra w tej nowej dla niego rzeczywistości. Bo zauważyłby, że o miłości wszyscy mówią, piszą, dyskutują, jako o rzeczy pięknej i pożądanej, ale gdy tylko wyszedłby ze swojego hotelu, świątyni, kina, księgarni, to na ulicach raczej ujrzałby to co z miłością ma mało wspólnego.

PROGRAM NABOŻEŃSTW

W SIERPNIU 2012 ROKU W PARAFII EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
W ZELOWIE

Niedziela, 5 sierpnia 2012

9. Niedziela Po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: *Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać. Łk 12,48*

Introit: Ps 40,9-12
Czytanie ST: Jr 1,4-10
Lekcja NT: Flp 3,7-11(12-14)
Ewangelia: Mt 25,14-30
Kazanie: Flp 3,12-14

Propozycja pieśni w Zelowie:
695, 346, 671,552, 292.

Niedziela, 12 sierpnia 2012

10. Niedziela Po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: *Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan, lud, który wybrał sobie na dziedzictwo. Ps 33,1*

Nabożeństwo z sakramentem Chrztu Świętego

Introit: Ps 74,1-3.8-11.20-21
Lekcja NT: Rz 9,1-8.14-16
Ewangelia: Łk 19,41-48
Kazanie: Iz 62,6-12

Propozycja pieśni w Zelowie:
857, 346, 660, 679. 460.

Niedziela, 19 sierpnia 2012

11. Niedziela Po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. 1 P 5,5*

Introit: Ps 113,1-8
Czytanie ST: 2 Sm 12,1-10.13-15a
Ewangelia: Łk18,9-14
Kazanie: Ga 2,16-21

Propozycja pieśni w Zelowie:
475, 346, 737, 780, 855.

Niedziela, 26 sierpnia 2012

12. Niedziela Po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: *Trzciny nadłamanej nie dołamię, ani Inu tlejącego nie dogasi. Iz 42,3*

Nabożeństwo z sakramentem Chrztu Świętego

Introit: Ps 147,3-6.11-14a
Lekcja NT: Dz 9,1-9(1-20)
Ewangelia: Mk 7,31-37
Kazanie: Iz 29,17-24

Propozycja pieśni w Zelowie:
483, 346, 783, 553, 311.

WYJAZD DO PSTRAŻNEJ

W dniach od 29 czerwca do 2 lipca młodsza i starsza grupa „Zelowskich Dzwonków” uczestniczyły w wyjeździe integracyjnym w Kotlinę Kłodzką. Doszedł on do skutku dzięki staraniom członków Zarządu Zelowskich Dzwonków i Kolegium Kościelnego, którzy napisali grant na pokrycie kosztów pobytu.

Celem wyjazdu było podsumowanie pracy Zelowskich Dzwonków w minionym roku szkolnym. Chociaż pobyt w górach trwał tylko cztery dni, młodzież mogła poznać członków Parafii w Pstrążnej i Strzelinie i uczestniczyć we wspólnych nabożeństwach prowadzonych przez ks. K. Górala. Oczywiście były też koncerty. I to niezwykle!

Pierwszy z nich odbył się w Pstrążnej. Niewielkie wnętrze w tamtejszym kościele utrudniło wygodne rozlokowanie stołów i dzwonkarzy. Kiedy jednak kościół wypełnił się słuchaczami i popłynęła muzyka, przyniosła radość, wzruszenie i zachętę do wielbienia Boga.



Gospodarzem drugiego koncertu był malutki zbor w Strzelinie, którego członkowie, w większości ludzie starsi, z radością przywitali naszą grupę młodych muzyków. I tym razem muzyka wyraźnie poruszyła serca słuchaczy. To były naprawdę wspaniałe koncerty w wykonaniu zarówno młodszej jak i starszej grupy.

Wyjazd do Kotliny Kłodzkiej dla opiekunów był sentymentalnym powrotem do miejsc ich młodości. Dzwonkarzom umożliwił pobyt w miejscach, gdzie na obozy młodzieżowe jeździli ich rodzice.

Zarząd Zelowskich Dzwonków

Ujrzałyby chmurne twarze, nie zawsze przyjazne, szczególnie obcym, takim jak on (no i szczególnie gdy jest z natury zielony...), ludzi spieszących, potracających się, nie za bardzo zwracających uwagę na drugiego człowieka. Gdy wszedłby do parku miejskiego to jego zielonym oczom ukazałyby się widok rodziców krzyczących na swoje dzieci, w sklepie zaś obrazek zniecierpliwionych w kolejce do kasy i pod nosem złorzeczących na stratę czasu ludzi. Innymi słowy jego osobiste doświadczenie byłoby w zupełnej sprzeczności z tym co widział w telewizji, filmach, co przeczytał w książkach.

Dla niego na pewno byłoby to na pewno spore zaskoczenie. My, biedni ziemianie, już od dawna przywykliśmy, że czasami wypowiadamy słowa, których znaczenia w pełni nie pojmujemy. Że używamy pięknych i wzniosłych pojęć od święta, piszemy o nich z przekonaniem, gdy słyszymy je w kościele, to kiwamy głową, żeby potwierdzić mądrość i słuszność tego co mówi kaznodzieja, gdy widzimy je zobrazowane na ekranie, to patrzymy w zachwycie. Ale gdy wracamy do swoich codziennych obowiązków, normalnego życia, to o nich zapominamy, wręcz się ich wstydzimy. Jak często mówimy swoim bliskim, że ich kochamy? Albo, że ich miłujemy? – takie słowo wydaje nam się archaiczne. Traktujemy często tych, których Bo nam podarował do miłowania i kochania jako coś oczywistego w naszym życiu, do czego się przyzwyczajamy i komu nie wypada mówić, że się ich kocha. Możemy czytać sentymentalne romanse i wzruszać się nad losem ich bohaterów, ale dla własnych bliskich jesteśmy często twardzi, nieustępliwi w bronieniu własnych racji, nie słuchający tego, co chcą nam przekazać. Czasami dopiero, gdy odchodzą, odczuwamy dojmująco ich brak – i zdarza nam się żałować, że pewne słowa między nami nie padły, gdy był na to jeszcze czas.

A gdy tak traktujemy tych, którzy są nam najbliżsi, to jeszcze mniej miłości okazujemy innym ludziom. Czasami mówimy, że szanujemy pewne osoby, czujemy wobec nich respekt, ale robimy to z dystansem, rzadko pokazując, że kochamy ich jako braci i siostry. Tak nawet jest w Kościele. Zastanówmy się, czy był kiedyś taki moment, kiedy spontanicznie powiedzieliśmy komuś z naszej wspólnoty, że go czy ją kochamy? A przecież w Kościele Jezusa Chrystusa, który jest Wcieleniem Miłości, nie powinno to być niczym nadzwyczajnym!

Jakże łatwo nam przychodzi czynić z Miłości, tego pojęcia kluczowego dla ewangelii Chrystusowej, sentymentalnej wydmuszki, która w istocie z tą Ewangelią nie ma nic wspólnego.

Gdy Chrystus mówi o miłości to nie mówi o sentymentach, o łzawych historiach, ale o czymś co łączy chrześcijan jak niewidzialna sieć w braterstwie i siostrzeństwie na drodze do otrzymania zbawienia w końcu czasów.

Czy można sobie wyobrazić Zbawienie bez miłości? Bez wspólnoty ożywianej jednym duchem, który daje jej siłę do podążania drogą wiary, która czasami jest ciemną doliną? Podążanie drogą zbawienia to wysiłek taki jak sport ekstremalny

–żaden z nas nie przetrwałby na niej bez miłości, która jest jak lina łącząca i utrzymująca chrześcijan tak jak wspinaczy wysokogórskich. Dlatego nieprzypadkowo czytamy w naszym dzisiejszym tekście „bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością”. Miłość nie jest tutaj sentymentalną bajką, ale trwałą i mocnym zabezpieczeniem przed spadnięciem w dół, przed strąceniem w piekło samotności, wyobcowania, lęku, wszystkiego co oddala nas od nadziei Zbawienia.

I gdy w następnym wersecie czytamy „i nie czyńcie nic z kłótlivosti, ani przez wzgląd na próżną chwałę”, to starajmy się dobrze zrozumieć o co tu chodzi. Nie chodzi o to, że kłótlivość to brzydka cecha charakteru. Ewangelia to nie podręcznik dobrych manier. Pan Bóg nie zabrania nam się kłócić, gdy walczymy o dobrą sprawę. Czasem kłótnia jest potrzebna. W tym wersecie Apostoł Paweł zwraca tylko uwagę, że w sytuacji najwyższego skoncentrowania, a taką postawę musimy przyjąć na drodze do Zbawienia, niedobre jest wszystko co temu skoncentrowaniu zaprzecza. Jeżeli trzymając tę linę z innymi, którzy wspinają się wraz nami, zaczniemy się kłócić, to grozi to rozproszeniem naszej energii, osłabieniem siły utrzymania liny, co stwarza zagrożenie dla wszystkich, którzy idą z nami. Bo przez kłótlivość, albo podkreślanie naszej roli, stajemy się słabym ogniwem.

Apostoł mówi dalej: „lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. I też postarajmy się dobrze zrozumieć te słowa. Nie chodzi tu o utrzymywanie jakiejś sztucznej hierarchii –w naszej drodze ku zbawieniu i profesor i robotnik, i nauczyciel, i przedsiębiorca są sobie równi. Nie chodzi więc o „czapkowanie” przed tymi, których, z różnych powodów, świat każe nam uważać za lepszych. Chodzi tylko o relację z Bogiem – bo, jak mówi hasło Tygodnia: „Tu chodzi o miłość” – czyli tak naprawdę o życie, o nasze życie! Miłość jest czymś co utrzymuje tę linę podtrzymującą nasze wspinanie. A tu musimy sobie dodawać wzajem otuchy, odwagi, podtrzymywać się, gdy niektórzy z nas czują się osłabieni. „Uważać jedni drugich za wyższych” oznacza tylko, jak czytamy w końcowym wersecie, „baczenie nie tylko na to co jego, lecz i na to co cudze”, tak abyśmy wszyscy dotarli na to miejsce, gdzie powietrze jest czyste i przejrzyste, i gdzie nasz Pan poda nam, zmęczonym, swoją rękę, aby nas uwolnić od ciężaru wspinania się i gdzie odczujemy niewyobrażalną lekkość, gdy ujrzymy na własne oczy i odczujemy Miłość w Jej najpełniejszej postaci Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Tak, tu naprawdę chodzi o Miłość... Amen.

ks. bp Marek Izdebski

A naszym głównym marzeniem był wyjazd do Czech, o którym mało kto z gości, wtedy wiedział. Wreszcie wsiadamy z Zenią do powozu i ruszamy w drogę do domu weselnego. Goście też ruszyli, tylko oni zaczęli urządzać sobie wyścigi. Każdy z gospodarzy chciał pokazać jakie ma dobre konie i co potrafi. Każdy chciał pierwszy dojechać do domu weselnego i zagrozić wozem bramę, żeby za wpuszczenie Pary Młodej od Pana Młodego dostać wykup, to jest wódkę i zakąskę. Jednemu, który miał dobre konie udało się jako pierwszemu dojechać i zagrozić bramę. On też dostał wykup. Przy bramie stali grajkowie, którzy grając marsza weselnego wprowadzili nas do domu. Zasiadliśmy za stołami i kucharki podały obiad. Było tak dużo gości, że nie wszyscy zmieścili się za stołami i ci co zjedli, wychodzili na podwórze, gdzie grajkowie przygrywali do tańca. Następni wchodzili do mieszkania i zasiadali za stołami do obiadu. Trwał ten obiad około trzech godzin. Był wtedy taki zwyczaj, że wódkę pito jednym kieliszkiem. Starosta lub drużba nalewał sobie kieliszek i mówił, że pije do sąsiada, wypijał go, następnie nalewał i podawał sąsiadowi. Sąsiad wypijał, nalewał i podawał dalej. Tak ten kieliszek z butelką krążył wokół całego stołu.

Było bardzo wesoło. Druhny śpiewały, a drużbowie i goście popijali tak zwany „samogon”, którego kilka baniaków zakupiłem w Radomsku. Niektórym ten „samogon” tak wszedł w głowę, że nie mogli tańczyć, a inni zasypiali za stołami. Około godziny drugiej rozpoczęły się oczepiny. Panią Młodą posadzona na krześle przy stole i starościna z druhnami zaczęła śpiewać różne przyśpiewki, a grajkowie przygrywali im do śpiewu. Postawiono też drugi stół, na którym na talerz goście kładli pieniądze, a na stół - różne prezenty. Robili zbiórkę pieniędzy na wózek dla dziecka, przy tym tańczyli z Młodą. Wreszcie zdjęli jej wianek z głowy i ogłosili, że jest mężatką i należy do męża.

Po oczeplinach wesele jeszcze trwało, ale goście zaczęło ubywać. Ci co mieszkali blisko odchodzili do domu pieszo, a mieszkający dalej odjeżdżali wozami. Odjechał też ksiądz Jarosław Niewieczerał, szczególnie serdecznie żegnany przez nas. Słońce było już dość wysoko na niebie kiedy odjechali ostatni goście. Zostaliśmy wtedy sami z Zenią, a Bóg pozwolił nam wspólnie przeżyć ponad 55 lat.

cdn.

Zenon Niewieczerał

Kazanie niniejsze zostało wygłoszone 22 lipca 2012 r. podczas „Święta Kościoła w środku Poski” rozpoczynającego Tydzień Ewangelizacyjny w Zelowie



Młodzi i część gości przed wyjazdem do kościoła

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chętna, nie nadyma się. Nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; Wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje”. Dalej mówił na temat małżeństwa, rodziny i przysięgi jaką mieliśmy przed Bogiem i ludźmi złożyć. Zakończył słowami: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”.

Wtedy dopiero uświadomiłem sobie powagę chwili i ważność decyzji jaką za chwilę mieliśmy wspólnie podjąć na całe nasze życie. Ślubowaliśmy sobie wzajemnie: miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że się nie rozstaniemy do czasu, aż śmierć nas rozdzieli. Głęboko to obydwoje przeżywaliśmy, zwłaszcza wtedy, gdy nakładaliśmy sobie wzajemnie obrączki. Widziałem, że ksiądz Jarosław też w tym momencie był wzruszony. Głos jakoś mu się łamał, kiedy na koniec oświadczył, że jesteśmy małżeństwem i jednym ciałem do końca życia. Na koniec kantor zaśpiewał piękną pieśń, która jest obecnie w naszych śpiewnikach pod numerem 679, „Już się nie bój dłużej, jam przy boku twym”. Ta pieśń tak mnie wzruszyła, że łzy same popłynęły z mych oczu.

Przed kościołem była kolejka z życzeniami. Życzono nam wszelkiej pomyślności, wszystkiego dobrego, wielu łask od Pana Boga, dużo dzieci i spełnienia marzeń.



Tu chodzi o miłość

Najważniejszą przesłanką, którą kieruję się, gdy myślę o przygotowaniu kolejnego Tygodnia Ewangelizacyjnego w Zelowie jest przekonanie, że jest on dla nas. Jest dla Ciebie drogi i szanowny Czytelniku i dla mnie. Jest pomyślany jako „Święto Kościoła w centrum Polski” - żebyśmy mieli poczucie, że uczestniczymy we wspólnie zorganizowanym i przeżywanym wydarzeniu oraz jest konkretnym zadaniem na robocze dni tygodnia. Jeśli napiszę nazwę Tygodnia z dużej litery, to może uda mi się myśleć o nim z tak dużym zaangażowaniem, jakiego wymaga takie przedsięwzięcie. Tak więc gdy twierdzę, że Tydzień Ewangelizacyjny jest dla nas, to mam na myśli członków Parafii w Zelowie i tych, którzy przyjmują nasze zaproszenie.

Tegoroczny Tydzień Ewangelizacyjny przebiegał pod hasłem „Tu chodzi o miłość”. Tak go zapowiadaliśmy w „Nowinach” czerwcowych i tak go otrzymaliśmy od Pana Boga. Jestem przekonany, że Tydzień Ewangelizacyjny jest współcześnie serwowaną nam – przez Pana Boga – ucztą (Łk 14,15-24), w której uczestniczymy z wdzięcznością i radością lub też wolimy „pójść gdzieś indziej i wypróbować swoje woły”. Tydzień Ewangelizacyjny w Zelowie można próbować opisać podając program. Ja uważam, że ważniejsze jest to, co wspólnie przeżywamy. Podczas pierwszej niedzieli w niektórych okolicznych parafiach odwołane są nabożeństwa, żebyśmy mogli wspólnie świętować. Są parafie reformowane i luterańskie, które –



Zenon Niewieczera

Ślub i wesele

Pragnę jeszcze wspomnieć, jak przed weselem wspólnie z Zenią udaliśmy się po zakupy do Łodzi. Rano, skoro świt wyjechaliśmy rowerami do Bełchatowa. Tam wsiedliśmy do tak zwanego „dylizansu.” Był to wóz dwukonny przystosowany do przewozu ludzi. Siedziało nas w tym wozie szesnaście osób wraz z woźnicą. Tak wyruszyliśmy w drogę do Łodzi. Jechaliśmy bardzo długo podziwiając krajobrazy i rozmawiając na różne tematy. Koniki ciągnące dylizans poganiał batem woźnica. Pod górę jechaliśmy powoli, ale z górki dylizans się rozpędził i koniki biegnęły szybko. Dwukrotnie dylizans w lesie się zatrzymał. Woźnica coś sprawdzał przy koniach, a pasażerowie odwiedzali las. Panowie z prawej strony, a panie z lewej. Wreszcie dotarliśmy do Łodzi. Każdy z pasażerów poszedł załatwić swoje sprawy, a woźnica karmił konie i czekał na nas. Udaliśmy się i my z Zenią po zakupy ślubnych „akcesoriów”. Wszystko wydawało nam się bardzo drogie. Zrobiliśmy zakupy i z powrotem tym samym dylizansem wróciliśmy do Bełchatowa. Z Bełchatowa rowerami, zmęczeni, późnym wieczorem wróciliśmy do domów.

Dzień szósty lipca 1946 roku na zawsze pozostał w mojej pamięci. Często go później z Zenią mile wspominaliśmy. Jak przystało na Pana Młodego, wynajętym powozem z druźbami podjechałem pod dom Panny Młodej. Tu zostałem zaskoczony tym, że Panna Młoda została gdzieś ukryta i musiałem jej szukać. Jeden z gości weselnych, za pół litra wódki wskazał mi jej miejsce ukrycia. Po tym były przyśpiewki druhen i starościny oraz wspólne zdjęcie. Wreszcie po błogosławieństwie rodziców Zeni wsiedliśmy do powozu. Cały orszak wozów konnych z gośćmi wyruszył ze Żłobnicy do kościoła w Kucowie. Na plebanii dowiedzieliśmy się, że ksiądz Jarosław z Zelowa jeszcze nie dotarł. Udaliśmy się więc na cmentarz, na grób moich rodziców. Wspomniałem ich Zeni, bo ona ich w ogóle nie знаła. W duchu poprosiliśmy ich o błogosławieństwo na nową drogę życia.

Wróciliśmy z powrotem na plebanie. Tam za parę minut dojechał ksiądz Jarosław. Szybko przebrał się w togę i za chwilę w orszaku wyruszyliśmy z plebani do kościoła. Szliśmy powoli, wolnym krokiem. Pierwszy szedł ksiądz Jarosław ze swoim ojcem, kantorem, następnie drużny ubrane na biało i druźbowie na czarno, za nimi szliśmy my - Para Młoda. Kościół był wypełniony ludźmi po brzegi. Po chwili kantor wszedł na chór i popłynęła piękna melodia hymnu weselnego w jego wykonaniu. Cały kościół na ten czas „zamarł”. Siedliśmy z Zenią na krzesłach dla nas przygotowanych. Za chwilę rozpoczęła się ceremonia ślubna. Ksiądz Jarosław rozpoczął ją odczytaniem Słowa Bożego z 1 Listu apostoła Pawła do Koryntian:

nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie.” (J 14,6) To stwierdzenie odnosi się również do nas, chrześcijan. Jezus jest drogą. Tylko przez niego możemy się zwracać do Boga w modlitwie. Jest jedynym naszym pośrednikiem między nami a Bogiem (1Tm 2,5). Zapewnił nas, że Ojciec da nam wszystko, o co będziemy prosić w Jego imię (J 15,16). Co więcej, powtórzę to jeszcze raz co już cytowałem, a tu podkreślę z mocą, ponieważ jest to bardzo ważne. W Dziejach Apostolskich 4,12 czytamy o Jezusie: „Nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. Jezus jest prawdą. Apostoł Jan napisał o Nim: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy” (J 1,14). Spełniając setki prorocत्व ze Starego Testamentu, Jezus stał się zawartą w nich prawdą (2 Kor 1,20). Oznajmiał prawdę, gdy przemawiał do swych uczniów i słuchających Go tłumów, oznajmiał prawdę w dyskusjach z obłudnymi przywódcami religijnymi oraz ukazywał ją swoim przykładnym postępowaniem. I wreszcie Jezus jest życiem. Jako Syn samego Boga oświadczył: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” (J 3,36). Wiara w ofiarę Jezusa prowadzi do życia wiecznego. „Uwierzy w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” (DzAp 16,31).

Życie wieczne zatem jest tylko i wyłącznie w Panu Jezusie Chrystusie. Jezus mówi o sobie: „Ja jestem chlebem

żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” (J 6,35). Nazywa siebie chlebem, ponieważ dzięki Jego ofierze ludzkość ma uzyskać życie wieczne. Wynika z tego jasno, że to symboliczne jedzenie i picie polega na pokładaniu wiary w Jezusa Chrystusa. Wiary w Jego żywe Słowo. Podczas Ostatniej Wieczerzy mówiąc: „Bierzcie i jedzcie to jest ciało moje” (Mt 26,26) miał zapewne na myśli; uwierzcie w Słowa, które do was głosiłem, przyjmijcie moją naukę, uwierzcie we mnie i zaufajcie mi, bo Ja jestem waszym Zbawicielem i Panem. Ciało Chrystusa przedstawione symbolem chleba oznacza wiarę w Jezusa Chrystusa. Wiarę, która jest pokarmem duchowym na życie wieczne. Krew oznacza zawsze życie, jest symbolem życia. Jezus wypowiadając słowa „Pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,27-28) miał zapewne na myśli swoje życie, które za wielu miało być „wydane” na odpuszczenie grzechów. Mówił: „Pijcie z niego wszyscy”, to znaczy życie wszyscy tak jak Ja, naśladujcie Mnie, postępujcie w życiu tak jak Ja postępowałem, stosujcie w życiu moją naukę i trwajcie we Mnie, bo Ja jestem waszym Zbawicielem i Panem.

Mirosław Gieras

na wystawie w Żelowie – prezentują swoje życie, swój dorobek świadectwa wiary. Są ludzie z tych parafii z którymi uczestniczymy w sakramencie Wieczerzy Pańskiej i wspólnotę świąteczną uzupełniamy udziałem w zajęciach prowadzonych po południu, a także w rozmowach. W niedzielne, lipcowe popołudnie zastanawialiśmy się nad życiem małżeństw „po czterdziestce” oraz otrzymaliśmy informacje na temat Żydów mesjańskich.

Dni robocze Tygodnia Ewangelizacyjnego niosą pracę i ewangelizację w różnym wymiarze. Rano mamy półkolonie dla dzieci. To trzeba zobaczyć. Trzeba zapytać dzieci, które po kilku godzinach zajęć wychodzą do domu: przyjdziecie jutro? Przyprowadzicie swoich kolegów? Dzieci są pod opieką wolontariuszy (około 30 ludzi dobrej woli), są bezpieczne, czas spędzały na mądrej i dobrze zorganizowanej zabawie, w którą harmonijnie wpleciona jest opowieść biblijna i historia misyjna. W tym roku wszyscy, podzieleni na żeglarzy i marynarzy (przeciętnie 80 dzieci dziennie) uczestniczyliśmy w podróży morskiej poszukując „Wyspy Skarbów”. Trzeba było sporo mozołu, przygód i koncentracji uwagi by odkryć, że naszym skarbem jest Biblia.

Po południu jest praca, której jakby się obawiamy. Po południu wykłady konfrontują nas, nasze poglądy, nasz sposób na życie, naszą religijność ewangelicką ugruntowaną „z dziada pradziada”. To konfrontujemy z odczytaniem przesłania biblijnego przez zaproszonych gości. Trzy wykłady dotyczyły relacji w rodzinach, potrzeby znalezienia umiejętności chrześcijańskiego wychowywania dziecka i integralności chrześcijańskiego wychowania, to znaczy zgodności – także u rodziców – słów i czynów (te prowadzili Nelly i Zbyszek Kłapowie z Ustronia). Inne, przygo-





niu jako nowonarodzeniu „Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (J 3,3). W swej rozmowie z Nikodemem, Jezus trzykrotnie powtórzył ten wymóg, którym jest nowonarodzenie. Natomiast Apostoł Paweł wielokrotnie podkreślał konieczność życia w społeczności z Jezusem. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5,17). Jest to dobra nowina. W Jezusie jest nadzieja dla każdego z nas, jako człowieka grzesznego. Dzięki Niemu mamy przebaczenie grzechów, pojednanie z Bogiem i pokój. Dzięki Niemu stajemy się synami i córkami Boga. „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście” (1 J 3,2).

W Liście do Rzymian Apostoł Paweł opisał w jaki sposób Bóg zapewnił człowiekowi zbawienie dzięki Jezusowi Chrystusowi. Jesteśmy więc „usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie (Rz 3,24). To usprawiedliwienie daje nam „pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa (Rz 5,1). Ale nie tylko – mamy także „dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rz 5,2). Wszystko to jest możliwe dzięki łasce Bożej objawionej w Jezusie.

W innym miejscu Apostoł Paweł pisze: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę i to nie z was; Boży to dar, nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9). Widzimy więc, że zbawienie człowieka jest darem, czyli za darmo, ale to nie znaczy, że jest tanie. Pan Jezus musiał zapłacić za

nie swoim życiem. Dzięki temu, gdy przyjmujemy Go za swego Zbawiciela i Pana możemy być pewni swego zbawienia. „Żywoć wieczny dał nam Bóg, a żywoć ten jest w Synu Jego. Kto ma Syna ma żywoć; kto nie ma Syna nie ma żywoća (1 J 5,11-12).

Zapewne wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie zasługujemy na zbawienie, gdyż swoimi grzechami zasługujemy tylko na śmierć, ale otrzymujemy je, dzięki niewinnej śmierci Chrystusa. „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5,8). „Mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego” (Ef 1,7). Musimy zatem spełnić jeden warunek, jedyny warunek aby być zbawionym; przyjąć Jezusa jako Zbawiciela i Pana swojego życia. „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, zbawiony będziesz (Rz 10,9). Kiedy zaprosimy Jezusa do swojego życia, Duch Święty upewni nas, że mamy żywoć wieczny i, że nasze imię zostało zapisane w Księdze Żywota (Obj 20,12).

Jezus do swoich apostołów skierował następujące słowa: „Niech nie trwoży się serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce” (J 14,1-2). Miał tu na myśli „Królestwo Niebios” (Mt 7,21). Następnie wyjaśnia jak ci lojalni i bliscy mu uczniowie mogą osiągnąć ten cel: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt



Jezus Chrystus nasz Zbawiciel i Pan

Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie. J 14,6

Największym przywilejem i przygodą jaką może przeżyć każdy człowiek jest osobiste poznanie Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana i zaproszenie Go do swojego życia. Poznać Jezusa to znaczy poznać prawdę i być wyzwolonym (J 8,32); wyzwolonym od grzechu, śmierci wiecznej i wiecznego potępienia.

Poruszam ten temat, ponieważ osobiście poznałem Jezusa, i w dalszym ciągu Go poznaję, Jezusa zmartwychwstałego, Jezusa żywego, którego poprosiłem do swojego życia jako Zbawiciela i Pana.

Jezus przyszedł na ten świat, aby dać ludziom pokój, lecz niewielu Go poznało i przyjęło. Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi (J 1,12). Żył On według woli swego Ojca. Przestrzegał przykazań, służył innym słowem i czynem. Był w stałej łączności z Ojcem, nabierając w ten sposób siły, dzięki której prowadził bezgrzeszne życie, miłując nieprzyjaciół i przyjaciół.

Jezus pragnął, aby życie każdego człowieka jako chrześcijanina było radosną przygodą. Powiedział: „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (Jana10,10). Kiedy

żyjemy pod Jego kierownictwem, każdy dzień naszego życia jest owocny i wypełniony celem. Dziedzictwem każdego chrześcijanina, który osobiście przyjął do swojego życia Jezusa i został przez to napełniony Duchem Bożym jest bogate i pełne życie, ponieważ owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie (Ga 5,22). Kiedy prosimy Ducha Bożego, by w nas zamieszkał, zaczynają się w nas rozwijać te wspaniałe cechy.

Jedynie życie w społeczności z Jezusem, nadaje naszemu życiu właściwy sens. Człowiek nie może żyć bez poczucia sensu i celu życia. Żyjemy obecnie w złym świecie. Ciągłe słyszymy o przemocy, bezprawiu, terroryzmie i wojnach. Nie jest jednak wolą Bożą, by zło nadal panowało w nas samych. Bóg zapewnił nam zwycięstwo nad grzechem. Dał nam ewangelię Jezusa Chrystusa, która jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy” (Rz 1,16). Bez Jezusa nie ma nadziei, gdyż „nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz Ap 4,12). Jezus mówił o tym zbawie-

owane przez ks. Tomasza Pieczko z Belgii były okazją do refleksji nad tym, czy to prawda, że chrześcijaństwo w Europie Zachodniej – także to w wydaniu ewangelickim, tak się często słyszy – zeszło na bezdroża. Każdy mógł się przekonać jak mocno biblijnie jest ugruntowana motywacja tych środowisk ewangelickich, które prezentował nam ks. Tomasz, w poszukiwaniu ich świadectwa wiary odpowiedniego do warunków ich życia. Czasami ktoś mówi do mnie: „Jaka szkoda, że nie mogłem uczestniczyć w zajęciach Tygodnia Ewangelizacyjnego, a tak chętnie bym się dowiedział, o czym była mowa”. Informuję więc, że kwestia praw autorskich wyklucza dystrybucję tego materiału, ale jest on do wglądu w sekretariacie Parafii w Zelowie lub u pastora.



Wieczne koncerty ze zwiastowaniem przesłania biblijnego są ciekawe i wzruszające. Byłoby nietaktem, gdybym próbował je omawiać lub streszczać. Zapewniam, że ks. Marek Londzin poprzez studium wybranych tekstów Pisma Świętego prowadził nas podczas tych wieczorów ważnymi drogami refleksji nad naszym życiem duchowym. Zapewniam, że osobiście przeżywam każde takie zwiastowanie, bo pomaga mi zawołać - w chwili rozgrzania, a potem niezbędnego uciszenia serca - do Boga: Dziękuję Panie, że do mnie mówisz, dziękuję, że Twoja wola mimo zamętu tego świata wciąż do mnie dociera! Wzruszającym i pięknym doświadczeniem tych wieczorów jest możliwość uczestniczenia w szczerzej modlitwie, jaką słowami pieśni i dźwiękami swej muzyki kierują do Boga artyści zaproszeni do udziału w koncertach. To też trzeba – tak po prostu – przeżyć. Zapraszam za rok do Zelowa.

ks. Roman Lipiński



MIĘDZY DWOMA TEKSTAMI ŻAŁOBNYMI

Karty żałobne w Holandii zawsze są rozsyłane rodzinie, znajomym, przyjaciółom i „kontaktom zawodowym”. Służą poinformowaniu o czyjejś śmierci. To jest jedna z pierwszych rzeczy, którą po czyjejś śmierci się załatwia. Kartki takie mają pierwszeństwo w drukarniach i na poczcie. Da się je załatwić w ciągu 48 godzin.

Na karcie tej znajduje się informacja, kiedy będzie pogrzeb lub kremacja, czy przemówienia i kwiaty będą dozwolone, czy też nie. Również informujemy o tym, kto prowadzi uroczystość. Jeśli nie ma księdza lub pastora to wszystkim zarządza kierujący pogrzebem. Dba również o słowo pożegnalne. Rodzina może wszystko zlecić jeśli emocjonalnie nie czuje się na siłach, aby coś powiedzieć, aby się modlić, czy zorganizować. Obecnie rodzina wszystko bierze w swoje ręce nawet sama niesie trumnę.

Na karcie jest też informacja, czy najpierw odbędzie się nabożeństwo pożegnalne, po którym wszyscy udają się na cmentarz, który często jest znacznie oddalony. Można również zorganizować nabożeństwo w kaplicy cmentarnej.

Z powodu braku przestrzeni pochówek następuje w „gminnym grobie” za wysoką odpłatnością na rzecz gminy. Grób ten przez dziesięć lat jest chroniony. Po tym czasie grób zostaje opróżniony i przygotowany dla kolejnego zmarłego. Jeśli jako krewny nie chcesz przez to przechodzić, ponieważ potrzebujesz miejsca do wspomnienia to musisz odkupić taki grób od gminy. To kosztuje około 1.500 euro za pierwsze dziesięć lat. Cena zawiera utrzymanie zieleni.

Obecnie można również w grobie umieścić urnę z prochami zmarłego i skremowanego członka rodziny. Wtedy odbywa się w tym samym czasie kremacja i pochówek. Kremacja odbywa się na terenie tego samego cmentarza. To, że to ostatnie jest kosztowną sprawą, chyba jest jasne.

Bardzo często umieszczane są jeszcze nekrologi z informacjami o terminach pogrzebów w gazetach lokalnych. Blisko rok temu w naszej regionalnej gazecie pojawił się nekrolog dotyczący naszego stomatologa. Zmarł nagle. To był dla nas również duży szok. Wiadomość o tym dotarła do nas w Zelowie. On był od 45 lat naszym stomatologiem! On też miał przyjechać do Polski! Zawsze dyskutowaliśmy o polityce i społeczno-socjalnych tematach, w które był bardzo zaangażowany w związku ze swoją przynależnością do Klubu Rotary. Jest to światowa organizacja zamożnych i bardzo bogatych ludzi, która wspiera na świecie dobre pomysły.

Ale stomatolog się rozchorował. To było nieuleczalne: rak! W ciągu kilku tygodni było już po sprawie. Do śmierci zachował świadomość umysłu: To koniec i już! On

zrobił co mógł i co było trzeba. Koniec. Nic, żaden Kościół, żadne życie wieczne. Tak to rozumiem, ponieważ tak głosił jego pogrzebowy tekst: „Jest jak jest”. Prawie jakaś forma fatalizmu lub liberalizmu: jak dobrze żyjesz i dobrze czynisz, to osiągniesz, co chcesz. Prawie humanizm.

Po kilku miesiącach zmarł nasz dobry znajomy ze zboru. Wraz ze swoją żoną był bardzo aktywny w Kościele. Jego tekst pogrzebowy brzmiał „Powinno mnie zaskoczyć/zastanawiam się nad tym”.

Już od dłuższego czasu te dwa teksty wirują mi w myślach. A to dlatego, że są takie ludzkie. I dlatego, że prezentują dwa różne poglądy na życie. Dla stomatologa to już przebyty wyścig bez dalszych perspektyw. Zostało zrobione to, co musiało być zrobione. Już więcej nie da się nic z tym zrobić. Do tego miejsca i już nic dalej! Z tekstu pogrzebowego mojego przyjaciela z Kościoła przebija ciekawość, perspektywa. Dla niego teraz zaczyna się to przyszłe życie. On właściwie znajduje się w połowie drogi. Czy on nie żył w oczekiwaniu? W jakimś adwencie? Z pytaniami typu: „Czy teraz będzie tak, jak to zawsze mi mówiono? Później, jak pójdę do Bożych ołtarzy? Zobaczę złote miasto, Nowe Jeruzalem? Czy znowu zobaczę mojego zmarłego syna i wnuka? I moich rodziców? Będę wtedy zawsze z Jezusem? Nigdy więcej smartwień i bólu? Zawsze szczęśliwy? To mnie naprawdę ciekawi i zastanawia”. Co za wspaniała ciekawość wiary! Ale czy wszyscy nie myślimy po trochu właśnie tak? To uczucie: „Jak to dalej będzie?”. To wspaniałe zainteresowanie płynie z głębi twojej wiary!

Co za różnica porównując ze stomatologiem.

A teraz objęcie obydwu tekstów. Ponieważ z wiary te dwa teksty do siebie pasują. Do tego potrzebujemy małego słówka „lub”.

Ponieważ: „Zaskoczy mnie to lub jest jak jest”. Jest jak mówią, że jest. Tak jak to zapisano, że jest. Lub sytuacja dalej jest taka jakiej oczekujemy, że jest.

A później może być tak, że mój stomatolog i mój przyjaciel spotkają się na górze. Na pewno będą mieli dużo do omówienia co obydwaj uczynili dla bliźnich. Jeden w Kościele. Ten drugi w społeczeństwie. Jeden powie: „Widzisz teraz?” A ten drugi odpowie. Jednak miałeś rację!”

Oni są razem, ponieważ do nich mówiono: „Wejź do domu Ojca swego, ponieważ wszystko, co uczyniłeś dla tych najmniejszych, uczyniłeś dla Niego”.

Kim jesteś ty? Moim stomatologiem? Czy moim znajomym z Kościoła?

Arie Booman
tłumaczyła **Bożena Gwiazdowska**